

Maria Grzędzielska

Cyprian, Maria i Felicjan

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Nauki
Humanistyczne 30, 67-80

1975

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Instytut Filologii Polskiej
Wydziału Humanistycznego UMCS

Maria GRZĘDZIELSKA

Cyprian, Maria i Felicjan

Циприан, Мария и Фелициан

Cyprien, Marie et Félicien

Czy zawsze kontakty dwóch poetów i jednej niezbyt wielkiej damy (choćby u schyłku romantyzmu) muszą tworzyć trójkąt? Nie, chyba rozwartokątny, skoro stosunki między Cyprianem Norwidem, Marią Trębicką i Felicjanem Faleńskim układały się bardzo rozmaicie. Norwid przyjaźnił się z Trębicką, która z miłości wyszła za Faleńskiego, a obaj poetyccy partnerzy prawie, że się nie znali. Lata osobistej znajomości Marii i Cypriana przypadają wcześniej niż jej znajomość z Felicjanem (1845—1857 i 1854), tylko więc koniec korespondencji z pierwszym nakłada się na początek jej z drugim. Nowsze ustalenia chronologiczne wskazują, że Norwid oświadczył się pannie Trębickiej już zaręczonej z Faleńskim, co tłumaczy całkowicie jej odmowę.

Kiedyś datę tę ustalano inaczej, miało to być w r. 1852, a więc na krótko przed podróżą Norwida za Ocean. Zrażony do ukochanej Marii Kalergis miał poeta zwrócić serce ku jej przyjaciółce, a po otrzymaniu zyczliwie odmownej odpowiedzi pożegłował do Ameryki. Korespondencja mimo to z przerwami przeciągnęła się do r. 1857, ustala zatem na dwa lata przed ślubem Trębickiej i Faleńskiego. Wersja ta, jak wiemy, jest przekreślona, musimy jednak o niej pamiętać, ażeby wystrzegać się płynących z niej sugestii.

Listy Norwida do Trębickiej stanowią bardzo ważne źródło do biografii Norwida, ze świadomym pietyzmem przechowała je pani Faleńska i z podobnym uczuciem zapewne złożył je w Bibliotece Jagiellońskiej jej owdowiały małżonek na ręce swego przyjaciela, Karola Estreichera. Depozyt obejmował całą wcześniejszą korespondencję zmarłej i papiery jej rodziny, wszystko to bezdzietny poeta uważał za cenne i godne zachowania dokumenty przeszłości. Znalazły się tam również wszystkie listy Felicjana i Marii poprzedzające ich małżeństwo. I tam się pisze o Norwidzie, chociaż nie za wiele. Szkoda, że nie zajrzeli tam pierwsi badacze Norwida, nie byłiby popełnili błędu w datowaniu owych listownych oświadczeń.

„Zacny list Pani zastał mię w stanowisku, z którego tyle tylko mogę i śmiem Pani odpowiedzieć. Boleść, wiek, doświadczenie nauczyły mię, i że przyjaźń w moim i Pani wieku jest niepodobniestwem. Słowo Pani, iż ode mnie tylko o mnie dowiadywać się można, dało mi raz jeszcze zaufanie [...]”

„Powiem więc mało, bo praca, epoka, myśl, nauczyły mię skąpstwa w mowie. Powiem — że od Pani wszystko zależy — mogę już oddać tylko wszystko, co jest niestety mniej niż mało — albo nic. Ufam charakterowi Pani, iż w ra-

zie przeciwnym list ten milczenie i płomień ognia strawi — i, że odpowiedź o tym będę mieć, bo bez tej nie mógłbym swobodnym być [...] I, nareszcie, dodaję, że nie jestem wolny od nieprzyjaźni ludzkich, bo to może być potrzebną wiadomością — czekam w Zbawicielu ufny jak zawsze”

N.1

Można było myśleć, że list ten bez nagłówka jest tylko resztą zagubionej całości; lecz zaczyna się dość nisko od górnego brzegu karty i składa się z całego arkusika, jego druga kartka jest całkiem czysta. Jest to list kompletny, choć krótki. Juliusz Wiktor Gomulicki datę przesuwają o cztery lata, na listopad 1856 r.² O miłości tu nie czytamy, chyba jest to wstydliwie przemilczany podtekst, ale i to wątpliwe. Domysł również chwiejny, jak i miłość Trębackiej do Norwida w okresie kontaktów osobistych. Miłość z jego strony wydaje się równie wątpliwa w r. 1852, jak w roku 1856, barwa i tonacja listów za mało erotyczna, zachętą zaś miały być cytowane w liście wyrażenia, którym Norwid przypisał więcej sensu, niż miały go w istocie.

Wyrażeń tych użyła panna Trębacka już wcześniej, w liście do Faleńskiego:

„[...] dziękuję za obietnicę pisania kiedyś o sobie, chcę bardzo, aby mogła być dotrzymana, chcę tego dla siebie i dla Pana [...] Czekam jednak cierpliwie tego czasu, aż go da Pan Bóg, a tymczasem o nic nie pytam i będziemy o czym innym rozmawiali. A jeżeli nie pytam Pana, tym mniej bym o Pana kogokolwiek zapytała, bo takiej zupełnie nie chcę wiadomości, nawet bym wolała nie mieć żadnej i powiadam raz na zawsze, że od Pana tylko chcę o Panu wiedzieć. — Dziwną mam może w tym naturę, a w każdym razie niezwyčajną, że ani o tym, ani o tych, co mnie bardziej obchodzą, co wychodzą mi z okresu zwyczajnych powszedności, nie lubię rozmawiać.”³

Cały traktat wyjaśniający towarzyską dewizę panny Marii, mieści się w czwartym z kolei liście do przysłego męża, który na razie jest tylko znajomym u progu przyjaźni. Jeżeli ta niewinna formuła jest o dwa lata wcześniejsza od listu Norwida z r. 1856, wszystko w porządku. Felicjan zrozumiał ją dobrze, a Cyprian źle, toteż popełnił, oświadczając się kobiecie zareczonej z kim innym, okrutną gafę. Ale jeżeli rzecz miała się tak, jak chciał np. Kosowski⁴, i Norwid list z podobną formułą otrzymał w r. 1852, to nie jest w porządku panna Maria. Naprzód sprowokowała nią Cypriana do niepożądanych oświadczeń, a potem za dwa lata wykląda ją Felicjanowi. Czy też chce go sprowokować? Nie, była ona, jak już powiedziano na wstępie, niezbyt wielką damą, ale była nią rzeczywiście. Niezbyt wielką, bo nie należała do utytułowanej arystokracji i nie miała milionów, rzeczywiście — pod względem kultury towarzyskiej i absolutnie dobrego stylu. Pisać tak do Faleńskiego po liście Norwida byłoby w bardzo złym guście. Wybraniając pannę Trębacką przed gafą popełnioną wobec Felicjana, potwierdzamy datę listu Norwida proponowaną przez Gomulickiego: listopad 1856 r.

Data ta może wyjaśnić lepiej postawę Norwida. W r. 1852 był na pewno

¹ Cyt. wg: C. Norwid: *Pisma wybrane*, Wybrał i opracował Juliusz W. Gomulicki, t. V, *Listy*, Warszawa 1968, s. 317.

² Po raz pierwszy wykazał to w *Kronice biograficznej* uzupełniającej życiorys pióra Wacława Borowego [w:] *Pamięci Cypriana Norwida Muzeum Narodowe w Warszawie*, Warszawa 1946, s. 82, ale datą jest grudzień; w *Dzieltach zebranych i Pismach wybranych* — ostatecznie listopad.

³ List ze Stryhowa, 16 października n. st. 1854 [w:] *Listy Marii Trębackiej i Felicjana Faleńskiego*, Rkps 5780 Bibl. Jag., k. 7.

⁴ Stanisław Kosowski, wydawca listów Norwida do Marii Trębackiej, w VIII tomie redagowanej przez Z. Przesmyckiego „Chimery”; propozycja daty wcześniejszej była oczywiście przyjęta przez redaktora i ustaliła się na czas dłuższy w opracowaniach biografii norwidowskiej.

przekonany o beznadziejności uczucia dla Marii Kalergis, ale nie mógł żywić jeszcze zamiarów wobec Trębickiej. Była to przyjaźń, braterska życzliwość dla przybranej „siostry” powiernicy, osoby dającej poparcie moralne. Po bolesnych latach za Oceanem, w Londynie, z powrotem w Paryżu, borykający się z losem poeta i artysta mógł zatęsknić do oparcia innego, mógł wyobrazić sobie, że Maria gotowa mu je dać, że je półsłówkami podsuwa. Były to lata złagodzenia represji politycznych, wielu emigrantów korzystało z prawa amnestii. W razie małżeństwa z Trębicką Norwid mógł wrócić do Kraju, jak powróci w tym czasie jego młody brat, Ksawery. Tym silniej odrzekł się amnestii w listach do osób innych.

Wersja wcześniejszych i miłością podyktowanych oświadczyń zgadzała się z określoną konstrukcją osobowości Norwida — potężnego, strzaskanego molnolitu. Trudno ją podtrzymywać, nie był on siłaczem życiowym, lecz neurotykiem, bardzo „zakompleksowanym”. Bijące weń ciosy życiowe, niekiedy spowodowane warunkami obiektywnymi, często padały rykoszetem, pochodząc z jego własnej ręki. Tak było np. w smutnej sprawie berlińskiej, spowodowanej tym, że Norwid oddał czy pozwolił sobie zabrać paszport. Dostał go szpieg i prowokator myszujący potem w otoczeniu księcia Adama Jerzego Czartowskiego. Skompromitowany ów agent z pewnością nie zeznawał, że paszport Norwidowi ukradł, lecz że go dostał, to zaś musiało Norwida kompromitować politycznie. Może nie zdawał sobie sprawy z tego, kiedy mu podsuwano w ambasadzie ohydny propozycję, którą słusznie oburzony z gniewem odrzucił, czego następstwem było więzienie, ciężka choroba, emigracja i nędza.⁵ Nie jest też całkiem sympatyczny okres włoski, gdy młody artysta traci czas na wydwarzanie pani Kalergis i udawanie półpanka zamiast studiować. Wszystko to były tzw. błędy młodości, ale skrzywiły one tory życia Norwida. Dlatego trudno wечно wytaczać procesy innym, skądinąd wybitnym ludziom, że na Norwidzie się nie poznali, że go tłamsili. Nie zawsze zresztą chodzi o tych wybitnych, jak Lenartowicz, Kraszewski, Siemieński, Krasieński i Mickiewicz. Nie będziemy też wytaczać procesu Marii Kalergis, Marii Trębickiej ani nikomu innemu. A nawet obie Marie próbujemy z lekka usprawiedliwić.

Wobec zatracenia się korespondencji Norwida nie dysponujemy ani jednym listem do niego od Trębickiej, a jej styl epistolarny możemy poznać z listów do Faleńskiego. Pisywała szeroko, rozlewnie i bardzo gęsto, w trudniejszych materiałach po francusku, był to bowiem język, w którym odebrała swą salonową cokolwiek, ale rozległą edukację i w którym konwersowała i korespondowała z różnymi osobistościami poznanymi podczas zagranicznej podróży w kompanii Marii Kalergis. Jak się okazuje, tym samym językiem pisywały do niej kuzynki, była zaś ich francuszczyzna taka ot sobie, np. w roku 1858 lub 1859 inna panna Maria Trębicka pisała zamiast *sympathie* — *sympathie* ⁶! Poznajmy więc bliżej autorkę zaginionych listów do pana Cypriana i zachowań pana Felicjana.

Córka Stanisława Trębickiego, oficera wojsk Księstwa Warszawskiego i następnie Królestwa Polskiego, zdolnego chyba i szybko awansowanego na generała brygady ⁷, była z ojca wnuczką Antoniego Trębickiego, posła na Sejm Wielki i współpracownika Kuźnicy Kołłątajowskiej. Posiadłości Trębickich le-

⁵ Por. J. Gomulicki: *Mała kronika życia i twórczości Cypriana Norwida C. Norwid: Dzieła zebrane*, t. I, Wiersze, Warszawa 1956, s. 22—24.

⁶ Rkps 5781 BJ, k. 2.

⁷ Cały przebieg stanu służby gen. Trębickiego — Rkps 4288 BJ.

żały w Grodzieńskim i na Polesiu. Adolf siedział w Płoszczy pod Kobryniem, stryjeczna babka, Zofia, w Łomnej Podlaskiej, jej synami byli Antoni i Aleksander, autor strasznie czułych listów do Marii, pieczołtliwie zwanej Mandzią.⁸ Oleś ów chorował na płuca, jako o chorej czytamy też o ciotce Pelagii, po której zostało dużo listów od Stanisława Trębickiego.⁹ Nie jest to cała rodzina, ale tyle nam wystarczy. Matka Trębickiej zwała się z domu Józefa Laskowska, była młodszą córką pani wojskiej kobryńskiej, zacnej matrony, która miała zaszczyt gościć u siebie Franciszka Karpińskiego. Córka starsza umarła młodo, a opiekunem Józefy został na mocy testamentu owdowiały zięć nieboszczki, Salmonowicz.¹⁰ Maria też miała siostrę, ale młodszą, Józję. Na Powązkach spoczywa przy niej generał Trębicki, zastrzelony w Noc Listopadową przez powstańców. Według wzmianek w listach do Faleńskiego, wieść o śmierci ojca zastała matkę i córkę na wsi, nadeszła więc mocno opóźniona w owym wojennym czasie. Generał Trębicki należał do bliskiego otoczenia, wielkiego księcia Konstantego, był nawet przez pewien czas jego adiutantem. W latach poprzedzających powstanie był nadal jego ulubieńcem. Musiał też znać blisko Fryderyka hr. Nesselrode, szefa żandarmerii, ożenionego z Polką, Teklą Gorską. Nie należy stąd wnosić, jakoby obie małe Marie (Mandzia i Mizia) przyjaźniły się w tak porannym wieku. Znać się mogły, lecz mała córka Nesselrodego w lecie 1828 roku na stałe wyjechała do Petersburga, oddana pod opiekę stryjenki kanclerzyny.¹¹

Po śmierci generała pani Trębicka mieszkała w swoim Stryhowie i nie ma powodu do przypuszczenia, jakoby „bywała na Zamku”, tj. u księcia namiestnika Paskiewicza.¹² Miała w Kobryńskim niezły kawał ziemi, na którym gospodarzyła i edukowała córkę, początkowo oddana żałobie po mężu. W roku 1834, jak wynika z rachuby lat i z okoliczności, poślubiła generała Karola Turnę, wziętego do niewoli pod Łysobykami, zesłanego na Ural i „odpuszczonego” w r. 1833. Możemy mniemać, że stało się tak na prośbę generała. Małżeństwo z nim było dobrym raczej posunięciem życiowym wdowy. Wprawdzie urodzony w r. 1835 lub 1836, syn Gotard (Gothard) u znacznie uszczuplił schedę Marii, ale drugi mąż miał opinię patrioty, a równocześnie po amnestii nie doznawał kłopotów ze strony władzy. Niedługo zresztą żyła pani 2^o voto Turnowa, a starsza o tyle lat od brata Maria traktowała go całkowicie po macierzyńsku. W okresie korespondencji z Faleńskim pan generał był już niemłody i mocno głuchawy, toteż cień jego rozpoznajemy w ojcu Róży ze *Stygmatu* Norwida, przygłuchym generale artylerii.

Maria należała do panien zamożnych, oprócz części Stryhowa przypadało na nią coś z dziedzictwa Trębickich, a rząd carski wyznaczył jej rentę „za ojca”, rzekomo poległego w obronie prawowitej władzy. Renty takiej nie można było nie przyjąć, toteż złożyła się ona na okazały posąg wynoszący ponad 22 tysiące rubli srebrem; na złote Królestwa Kongresowego było tego dobrze ponad sto tysięcy.

⁸ Rkps 5781 BJ. karty 63—64, 77—78.

⁹ Rkps 5782 BJ.

¹⁰ Rkps 5782 BJ.

¹¹ Por. S. Sz en i c: *Maria Kalergis*, Warszawa 1963, s. 36.

¹² Niczym nie uzasadniony domysł Mariana Tyrowicza w artykule o Marii Trębickiej Faleńskiej w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Turno jako drugi mąż pani Trębickiej i syn Gotard wynurzyli się dopiero z listów Trębickiej i Faleńskiego, jest tam bilet podpisany: Gotard Turno. O nim i o jego ojcu stale pisywała Maria „moj panowie”. Szczegóły ustalone zostały według herbarzy.

Wyjazdy do Warszawy utrudnione były przez granicę paszportową między Cesarstwem a Królestwem, z wszelką pewnością jednak Maria Trębicka przyjechała do Warszawy wraz z ojczymem i małym bratem w r. 1841 jesienią. Matka już nie żyła, Maria nie nosiła już nawet żałoby, gdyż bywała wówczas na balach. Warszawa bawiła się prywatnie i oficjalnie, co gorszyło patriotyczną opinię społeczną, młodych brodatych literatów, zapaleńców i spiskowców. Panna Trębicka przyjechała na uroczystość obrażającą sumienie narodowe: odsłonięcia pomnika wiernych carowi generałów. Nie było tu mowy o absencji. Powstaniec, generał Turno towarzyszył pasierbicy, córce kolegi lojalisty. Mogło to być gorzkie i dziwaczne, należy jednak mniemać, że amnestionowany generał należał do ludzi „rozsądnych”, nie ma też powodu do przypuszczeń, iżby nie był rozsądny w chwili powstania. Trębickiego zastrzelono nocą, a Turno przystąpił do rewolucji rano. Zabity miał pecha w tym, co rząd carski ocenił jako jego wierność.

Maria Kalergis po katastrofie swego wczesnego, a milionowego małżeństwa zamieszkała właśnie w Warszawie.¹³ Trębicka zachowała mnóstwo jej bilecików umawiających spotkania, łoże operowe, wizyty, rozważających kwestie stroju etc.¹⁴ Jeden liścik zawiera naleganie, ażeby Trębicka wzięła udział w balu na Zamku. Inicjatywa w tym wypadku, jak i w całym stosunku, należy do Kalergis, która najwidoczniej odczuwa potrzebę panińskiej przyjaźni, wylewności i sekretów. W tych francuskich, pozbawionych daty liścikach są wyrazy uszanowania dla generała, troski o chorą Pelagię i zaprosiny dla „mego przyjaciela Gotarda”. Ale *mon ami Gotard* to bąk pięcioletni, zapewne ładny i miły. Inny list, widać grubo późniejszy, zawiadamia Marię Trębicką, że Kalergis zamówiła na jej przyjazd czteropokojowy apartament.¹⁵

Mimo to przyjaźń dwóch Marii pełna jest dysproporcji, przypominającej opowiedzianą przez Horacego bajkę o myszkach, wieśniaczce i pałacówce.¹⁶ Solidny dostatek szlachecki Trębickiej należał do niej bezspornie wraz z czysto polskim herbowym nazwiskiem i dobrymi ziemiańskimi koligacjami. Kosynopolityczna i milionowa pani Kalergis rozporządzała apanażami przyznanymi przez męża, tych jednak nie było nigdy dosyć i wielka pani robiła długi. Mając ślub katolicki nie mogła się rozwieść, nie mogła myśleć o drugim małżonku, a jeśli myślała, to o takim, który by jej powetował straty poniesione przez unieważnienie pierwszego małżeństwa. Nadałby się np. hr. Adam Potocki z Krzeszowic, ale na taki mariaż krzywiła się jego pani matka.¹⁷ Maria Kalergis nie miała określonej przynależności: matka Polka — o nie najlepszej opinii, mąż Grek, ojciec i stryjostwo Niemcy, kuzyni Rosjanie. Córka jej będzie szczęśliwa z austriackiego małżeństwa: wreszcie dostała ojczyznę.¹⁸ Stąd określenie Trębickiej jako panny do towarzystwa pani Kalergis jest wyrazem nieporozumienia. Ładna panna do towarzystwa z czteropokojowym apartamentem na przejściowy pobyt w Warszawie!

W podróży była zaproszonym gościem, ale na własną rękę załatwiającym te i owe sprawunki, utrzymującym własne znajomości, potrzebującym od czasu

¹³ Por. przyp. 12 (Szenic: op. cit., s. 71–72). Maria Kalergis wyjechała w listopadzie z Petersburga udając się do Warszawy.

¹⁴ Liściki Marii Kalergis znajdują się w rękopisie 5781 BJ i obejmują karty od 7 do 25, wszystkie po francusku i nie zawsze czytelne.

¹⁵ List z Warszawy 29 stycznia br. *Ibid.*, k. 11.

¹⁶ Z ksiąg drugich satyra szósta.

¹⁷ Por. przyp. 12 (Szenic: op. cit., s. 124).

¹⁸ *Ibid.*, s. 243.

do czasu nieco gotówki. Świadczy o tym list wspomnianej babki Zofii Trębickiej z zawiadomieniem o przekazie pieniężnym do Berlina.¹⁹ Było to po wypadku amazońskim, spowodowanym nieco awanturycznym usposobieniem Ksawerego Branickiego.²⁰ Niebawem przyjaciółki rozjechały się w różne strony i panna Trębicka wróciła do Kraju... bez kufrów, które później ściągał mozolnie zza granicy oddany kuzyn Oleś.²¹ Czy nie może to rozbić kobiecej najczulszej przyjaźni? Nie, nie poróżniły się zupełnie, tylko oddaliły. Złamana ręka dolegała pannie Trębickiej bez końca, przesiadywała tedy w Stryhowie, a z powodu wspomnianych dolegliwości do Warszawy wyruszała w czerwcu na tzw. wełniany jarmark i ewentualnie po żniwach. Nigdy już na karnawał.

Spotkały się po latach w Warszawie, ale pani Faleńska nie była już młoda, choć niedawno poślubiła pięknego Felicjana. W latach wojażu towarzyska pełna dyskrecji i taktu, była teraz doświadczoną, dojrzałą kobietą. Spokojna, odludnie mieszkająca wiejska panna miała wielkie czytanie, prowadziła dużą korespondencję: z Norwidem, Komorowskimi, Faleńskim. Być powiernicą tytuł wybitnych ludzi to również poznawanie i doświadczenie. Nie byli to „świętecznych uczuć święteczni czciciele”.²²

Zwykle mówi się jednym tchem o bardzo pięknej Marii Kalergis i bardzo brzydkiej Marii Trębickiej. Norwid nazwał ją Egipcjanką (?).²³ W *Pierścieniu wielkiej damy* towarzyszkę hrabiny Harrys określił jako mającą krew ormiańską²⁴, gdy tymczasem Faleński nazywał ją „białą”, a fotografia ukazująca panią Faleńską w średnim wieku ani nie jest w typie egipska, ani ormiańska.²⁵ Jasne oczy, nieco wystające kości policzkowe, lekko siodełkowaty nos i dość nieładne usta (z powodu za długich przednich zębów) — co w tym egipskiego czy ormiańskiego? Prędzej tatarskiego elementu doszukamy się u tej, na Białorusi wyrosłej, szlachciance. Antropolog powiedziałyby — subnordyczna. W każdym razie nic egzotycznego.

Znajomość listów Trębickiej do Felicjana Faleńskiego nie potwierdza domysłów o jej miłości do Norwida. Pewne aluzje nasuwają domysł, że interesowała się kiedyś kimś z sąsiedztwa. Za silnie też chyba odczuwała szaleństwo Cypriana, zwanego w kółku pani Kalergis urwisem (*gamin*). Szaleństwo prawdziwe, skoro nie wolno było pięknej pani w żaden sposób zaawanturować się ani z artystą, ani z dandysem. Robiła jedyną rzecz, jaką wolno jej było robić, furorę w wielkim świecie. Nie była niczym w rodzaju Delfiny Potockiej, kompromitacja oznaczała ruinę jej życia. Trębicka musiała to rozumieć, lecz chyba nie mogła tego Norwidowi tłumaczyć. Takie tajemnice odstaniane bywają przez kobiety zazdrośnie zakochane w wielbicielu świetniejszych przyjaciółek, a Trę-

¹⁹ Drugi list Aleksandra Trębickiego zawierał przekaz (jak wynika z treści) na 1000 złp. (592 franki) przesłany przez banki do Neapolu, z listami Kalergis. Pani Zofia przekazała 23 października 1845 do Berlina na prośbę Marii Trębickiej 2000 złp. Zofia Trębicka była matką Aleksandra, więc choć nazywała Olesia synem a Mandzię wnuczką, dla tej ostatniej musiała być babką stryjeczną.

²⁰ Jak wynika z listu Ksawerego Branickiego (rkps jw., k. 33), zorganizował on eskapadę, przyrzekając Marii i jej *cavaliere servante* łagodne wierzchowce. A jak wynika ze zrytowanego przypisku Felicjana, Maria spadłszy z konia cierpiała z tego powodu. Kawalerem mógł być Norwid.

²¹ Dnia 5 lipca 1846 kuzyn Oleś czynił starania o wydobyte kufrów Mandzi, która tymczasem powróciła do Stryhowa.

²² Z wiersza Norwida: *Trzy strofki*.

²³ List z sierpnia 1856 roku, zob. *Pisma wybrane*, t. V, s. 297.

²⁴ W akcie II, słowa Magdaleny.

²⁵ Pomieściła ją wydawczyni *Wspomnień z mojego życia Faleńskiego* — Jadwiga Rudnicka („Archiwum Literackie”, Wrocław 1964, t. VIII, s. 32–33).

bicka postępowała lojalnie wobec pani Kalergis. Można sądzić, że Norwid był ze swoją miłością do niej niecierpliwący. Jego ambicja, próżnostki, pozy panicza mogły drażnić rozsądną Trębicką. Dopiero później zrodzi się głęboki szacunek, który widzimy w listach do Felicjana. W drugim liście z powodu kwestii natury ogólniejszej cytuje ona urywek z wiersza *Rzeczywistość i marzenia*:

I odetworzy cię, lirę i strony,
I serce — wszystko na nowo ocali,
I burzom zstąpić każe na dno fall.²⁶

I zaraz potem następuje taki komentarz:

„To powiedział ten, komu więcej może od innych zwątpić już by pozwolone było, bo mu samotność i opuszczenie każdego rodzaju jedynymi towarzyszami byli i są w życiu, a on i na ziemi obcej, i wśród świata i w wieku, bardziej mu jeszcze obcego i oddalonego niż on materialnie jest od kraju swego — on jeszcze nie wątpi, choć już prawie upada — czyż to nie głos proroczy, czyż jego oczy już nic poza życie nie (!) widzą, teraz co go prawie już tu nie ma. Nie umiem powiedzieć, jak mnie głęboko zasmucił ostatni list pana Cypriana, jest tam więcej jeszcze cierpienia, jak kiedykolwiek było, jest to jakby głos męczennika. Chciałabym się doczekać co najprędzej drugiego, może też Bóg mu pozwoli odetchnąć na chwilę i trochę się wzmocnić. A potem znowu lękam się jakiegoś nieszczęścia i już nie wiem czego życzyć. Wiem to tylko, że kiedy marzę sobie jaką dobrą godzinę w przyszłości, zawsze wtedy tam daleko i odwiedzam choć na krótko tego brata mojego i wiem, że mu — nie na długo — na chwilę może tylko — ale mniej źle wtedy będzie — bo już byłam przy nim w godzinach ciemnych i niewesołych, a jednak mogłam cośkolwiek, sam mi to przyznał, dlatego mówię, że i ubogł się wyplacić może i że przyjaźń nie siewo tylko, ale ma swoją siłę i władzę, jak wszystko co jest prawdą, — a litość to znowu wcale co innego i najlepiej ją wyraził Larochefoucauld, prawdziwie francuski moralista: *Il y a toujours dans le malheur d'un ami quelque chose qui au fond ne nous deplait pas.*”²⁷

Tak właśnie musiała pisać i do Norwida, cytując po francusku, niekiedy w tym języku formułując myśli, budując piętrowe i pozbawione równowagi zdania, ale rozumnie i serdecznie.

Uwagi Faleńskiego poświęcone Norwidowi formułowane były inaczej, tło ich wyjaśnia wiele okoliczności. Znali się ze szkoły, jak o tym świadczą *Wspomnienia z mojego życia*²⁸. Z owego pamiętnika Felicjana skorzystał pierwszy Wiktor Przeclawski²⁹, lecz przeczytał go nieuważnie. Rekonstrukcja lat szkolnych Faleńskiego nie jest prosta z braku dat umożliwiających szybką orientację. Faleński chodził ze starszym od siebie Norwidem do trzeciej i czwartej klasy Liceum Warszawskiego przemienionego na Gimnazjum Gubernialne. Szkoła ta znajdowała się przy Krakowskim Przedmieściu, a do Gimnazjum Praktyczno-Pedagogicznego przeszedł Faleński jako repetent klasy szóstej.³⁰ Repetować musiał nie z powodu złych postępów, lecz z powodu zbyt młodych lat (trzynastu!) i drobnego jeszcze wzrostu. Przejście do innej szkoły osłodziło mu klęskę.³¹ Po trzech latach zdał maturę, a po następnych trzech spędzonych na Kursach Prawa zakończył swoje szkolne dziesięciolecie. Było to w roku 1844, kiedy to podczas sesji egzaminacyjnej przyszło zagrożenie aresztowaniem.³² Z tej

²⁶ List ten jest odpowiedzią na pierwszy list Faleńskiego i nosi datę 17/29 sierpnia br. List Norwida zawierający ten wiersz z Nowego Jorku w maju 1854. Por. przyp. 24, *Listy*, s. 239.

²⁷ Rkps. 5780 BJ, k. II.

²⁸ F. M. Faleński: *Wspomnienia z mojego życia* [w:] *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*, „Archiwum Literackie” t. VIII, Wrocław 1964, s. 17–18.

²⁹ *Ibid.*, s. 21, dalej s. 22.

³⁰ Tę kolejność szkół Faleńskiego popiera wydawczyni *Wspomnień*.

³¹ Por. przyp. 30, *Ibid.*, s. 22.

³² *Ibid.*, s. 45.

rachuby wynika, że do klasy III i IV wspólnie uczęszczał z Norwidem w latach 1834—1836, naturalnie na Krakowskie Przedmieście, a nie na Leszno. Omyłka Przeclawskiego spowodowała błędną rekonstrukcję szkolnych lat Norwida, co na tym miejscu trzeba sprostować. Felicjan pamiętał go jako podrostka popisującego się pięknymi wypracowaniami polskimi, Cyprian zaś zaledwie mógł pamiętać śniadego czarnowłosego pędraka, którego koledzy żartobliwie zwali „cygański kapitan”.³³ Norwid był o cztery blisko lata starszy, był nieco zapóźniony w nauce, stanowił już sformułowaną indywidualność, gdy tamten był dzieciakiem zbyt wcześnie forsowanym w gimnazjum przez ambitnego papę. Gdy więc w roku 1838 Felicjan dostał się na Leszno, Norwid już uczył się malarstwa u Kokulara, a niebawem miał debiutować jako poeta. Tak przedstawione kontakty wyraźniejsze są od strony młodszego z kolegów, który miał przed sobą długą jeszcze drogę do poetyckiej dojrzałości. Życiowe etapy tej drogi — to w roku 1839 śmierć ojca, sędziego-lojalisty i osobistości raczej niemiłej, urzędowa opieka jakiegoś krewnego — surowa raczej niż troskliwa, udział w tajnych stowarzyszeniach młodzieży, zagrożenie aresztem, ucieczka na Pomorze, śledztwo po powrocie, a od r. 1845 do 1848 praca w Bibliotece Zamoyskich.³⁴ W tych latach odbył się jeszcze proces z opiekunem o posag młodszej siostry Apolonii i o resztę własnej schedy.³⁵ Etapy autorskie — to dwukrotne palenie dorobku literackiego, poniechanie poezji podczas pracy bibliotecznej na rzecz pilnych studiów książkowych, powrót do pióra w czasie Wiosny Ludów, a wreszcie debiut w r. 1849. Szło to zupełnie inaczej niż u Norwida. Jego utwory znał Felicjan z druków warszawskich, poznańskich i krakowskich, może i zagranicznych. Wiele jednak musiał o Norwidzie słyszeć. Gdy latem spotkał w jakimś salonie w Warszawie (może u Łuszczewskich) Marię Trębicką, rozmawiał z nią właśnie o Norwidzie.³⁶ Ale Faleński, jak widać z poprzedniego sumarycznego wyczerpania, nie był zgoła dzieckiem szczęścia, choć miał na imię Felicjan.³⁷ Jego zdaniem, bardziej pasował mu deszczowy patron drugi — Medard, w którego święto ujrzał światło dzienne. Imieniem Felicjan zamierzał podpisywać poezje, imieniem Medard zgryźliwą prozę. Był ironistą, pesymistą, świadomym pechowcem, sekcjonował złośliwie własną osobowość; była to szczególnie formacja pokoleniowa osobowości: wychowaniec Nocy Paskiewiczowskiej i spisków, złamany klęską Wiosny Ludów, świadomy schyłkowej fazy romantyzmu, nie widzący wszakże nowych horyzontów, człowiek przelomu. Jego listy do Trębickiej początkowo stanowią przykrą autoanalizę, na zmianę tonu w dalszych wpłynęły dwie okoliczności: przyjaźń i miłość Marii oraz koniec reakcji po Wiośnie Ludów, gdy zaczęła wzbierać ostatnia, przedpowstaniowa fala romantyzmu.

„[...] nie dziw się Pani, jeśli kiedy w przyszłości zdarzy Ci się odebrać ode mnie niejeden list nieudatny, który się będzie zaczynał od środka lub się skończy na początku. Bom ja dziwak i w głowie mojej jest tylko parzysta liczba klepek. A chcesz Pani wiedzieć, gdzie się podziłała najpotrzebniejsza — piąta z porządku? Oto pozostała w rękach osoby, która rozciągała nade mną srodze czułą opiekę aż do lat 21 mego życia; a nie powinno to dziwić nikogo rozsądnego, zważywszy, że do rąk tego człowieka przyglio i więcej jeszcze mojej własności, nie tylko ta jedna kleпка.”³⁸

³³ *Ibid.*, s. 22.

³⁴ *Ibid.*, s. 47 i n.

³⁵ *Ibid.*, s. 48.

³⁶ Wynika to z kontekstu pierwszych listów Trębickiej i Faleńskiego.

³⁷ Motyw pechowości Felicjana zjawia się w utworach poetyckich Faleńskiego.

³⁸ List pierwszy z Warszawy dnia 20 sierpnia 1854, Rkps 5780 BJ, k. 1.

Tak czytamy w pierwszym liście Faleńskiego do Trębickiej z dnia 20 sierpnia 1856 r. Oczywiście widać tu portret nieznanego z nazwiska opiekuna. Brak piątej klepki nie powinien zrażać panny Marii — przywykła:

„Potrzeba Pani będzie zdobyć się na świętą cierpliwość, na anielskie pobłazanie, nieraz uzbroid się nawet w egzorcyzm. Gdybym nie wiedział, żeś miała już w życiu do czynienia z podobnymi mnie szaleńcami, ani bym się odważył być pierwszym, — Pani mnie znasz niedawno i mało. Urządzi się to w sposób następny. Wyobraź Pani sobie, że to jest znajomość dawna odwieczna, przyjaźń nawet trochę (proszę mi nie wywodzić z błędu). Tyliko żeś Pani wyjechała — gdzieś — na jakieś lat kilka — i za powrotem zastajesz mię Pani chorym, zmienionym do niepoznania, tak, że się mnie na nowo uczyć trzeba. Wszakże tak to było — nieprawdaz? No, otóż i największa trudność usunięta.”⁴³

Trębicka nas nauczyła, że o znajomych najlepiej dowiadywać się bezpośrednio od nich. Może i słusznie. Postronni mogą o nas brzydko naplotkować, dewiza Trębickiej wydaje się lojalna. Dewiza Faleńskiego inna: nową znajomość należy uważać za starą, a jeżeli coś dziwi, to widać człowiek zmienił się w okresie rozłąki. I to komunał towarzyski, ale wadą komunałów nie jest ich fałszywość; inaczej nie byłyby komunałami. Są prawdziwe, tylko spopolitowane w swoim czasie. Pisze więc Faleński, że don Kiszot to jego „brat rodzeniutki”, a potem pyta retorycznie:

Nie jestem więcej upadły od Sylwiusza? — nie jestem więcej chory od Cypriana?⁴⁴ .

Wśród podobnych Felicjanowi szaleńców z poprzedniego urywka mieści się bowiem i Cyprian Norwid, jakoś to wszyscy wiedzą wtedy, że pan Cyprian Kamil chodzi po świecie na wariackich papierach. Składa się na to znana chyba plotka o jego nieszczęsnej miłości do wielkiej damy i niezrozumiałej jego ucieczce do Ameryki, o przygodzie paszportowej i o snobizmie połączonym z nędzą. Wydanie niektórych niekomunikatywnych utworów, np. *Wigilii* i *Zwołona* pozwoliło już przyklepić Norwidowi etykietkę niezrozumiałości. Faleński jednakże nie drwi z Norwida, jego szaleństwo jest napiętnowane wielkością. Po upływie półtora roku czytamy:

„Czy dawno miałaś Pani wieści od Cypriana? Człowiek ten niepospolity pasuje się z potrzebami życia jakby najpospolitszy z pracowników. Pisano z Paryża prosząc księgarzy tutejszych, żeby go wsparli zamówieniami rysunków do ilustracji. Adres jego: rue du Rocher N. 69.”⁴⁵

Zaalarmowana tym Trębicka zwróciła się do znajomego z czasów podróży, redaktora Juliusza Janina, z prośbą o pomoc dla Norwida. Otrzymała bardzo zycziwą odpowiedź:

„Z pewnością, Pani, byłbym człowiekiem niesprawiedliwym, człowiekiem niewdzięcznym, gdybym był zapomniał o milej i uroczej panience z uroczystości w Bonn, o tej która swą skromnością i rezerwą, u boku swej jasnowłosej towarzyszkii, beczelnej i hałaśliwej, wyglądała jak fiołek skryty u stóp słonecznika. Widzę jeszcze Pani uśmiech, i przypominam sobie wieczór iluminacji, kiedy to byłem tak zadowolony w roli Pani kawalera, a kiedy wielka kokietka grała swoją rolę z blaskiem i wrzaskiem. Widzisz więc, Pani, że pamiętam i, że skoro pamiętam, dobrze Panią ocenilem, rozkazuj, Pani, a będę słuchał; najdrobniejsze Pani pragnienia będą dla mnie zawsze rozkazami. Zanim udałem się do Paninego pupila, wziętem się do szukania odpowiedniej dla niego pracy, toteż dość szybko ją znalazłem. Książeczka, nad którą pracuję obecnie, zatytułowana: *Traktat o drobnych szczęściach*, mogłaby istotnie dostarczyć p. Norwidowi sposobności do pokazania jego talentu; zdaje mi się nawet, że byłaby Pani zadowolona z odczytania naszych nazwisk wydrukowanych na jednej książce. Toteż,

⁴³ Ibid.

⁴⁴ Ibid. Imię Sylwiusz odnosi się do włoskiego pisarza romantycznego Silvio Pellico (1789—1854).

⁴⁵ List z 1 marca 1856, rkps jw., k. 84.

ustalwszy swój plan, udałem się na poszukiwanie Pani artysty, i osądz Pani, moje utrapienie, podczas trzykrotnych moich odwiedzin ani razu nie zastałem go w domu. Pamiętaj, Pani, że mieszkamy obaj, ja i on, na dwóch krańcach miasta, a jestem człowiekiem z trudnością wyrażającym ze swojej jamy; bądź Pani pewna wszelako, że jestem na tropie Twego przyjaciela i że go w końcu znajde, posłuszny Twemu, Pani, życzeniu nie mówiąc nic, żem przez Ciebie przysiany. Owa zwłoka przeskodziła mi w natychmiastowej odpowiedzi, którą byłem winien na Pani list, który napelniał mię takim zadowoleniem i taką dumą ze spotkania równie trwałej i wiernej pamięci. Proszę też o wybaczenie mimowolnego opóźnienia, chciałbym, odpowiadając Pani, oznajmić, że rzecz załatwiona, i sądziłem, że po jej załatwieniu będzie rzecz Pani wiadoma wprost od p. Norwida;"⁴⁴ [zwrot niejasny i nieczytelny pomijam — M. G.]

Koniec listu możemy sobie darować, mr Janin pisze tam o swoich zajęciach, o swojej bazgrocie, o zamiarze przejazdu przez Warszawę po drodze do Petersburga. Reszta tej sprawy jest znana z listów Norwida⁴⁵, toteż tylko tyle możemy dodać, że ubogi artysta wcale się nie kwapił do ilustrowania *Traktatu o drobnych szczęściach*. Byłaby może ta rozprawka gloryfikacją domowych cnót mieszczańskich, do których pan Cyprian raczej nie miał nabożeństwa. Może wolał swą dumną biedę od takiego utylitarneho „mydlarstwa”, w tej bowiem niechęci do wprzężenia się artysty w propagandę widać niewątpliwie gest parnasyjski. Postawa taka kilkanaście lat później nie była obca Faleńskiemu.

Mąż Marii Trębickiej cenil rzeczywiście Norwida i jeszcze później miał okazję dać temu wyraz publicznie.

„Lat temu niewiele Cyprian Norwid, ów umysł głęboko kontemplacyjny i tyle rozumiejący przeszłości, iż wygląda, jakby nie był dzisiaj, zagnany okolicznościami, ujrzał się z naglą na tej ziemi oblecanej. Ale nie wytrzymał tam długo i przy pierwszej sposobności otrząsł nawet złotodajny proch ze swego obuwia, wyrwijając się, byle prędzej, i powrotem. Tchu tam brakło poecie; gdzie stąpił, gdzie się zwrócił, czuł się odosobnionym, jakby go przykryto szklannym dzwonem, którego ścian się nie domyślasz, bo są przejrzyste, a spod których jednak wyciągnięto powietrze. Tęskny myśliciel nie miał nawet spocząć gdzie, wśród tej obyczajnej zaprzątniętej tylko jutrem.”⁴⁴

Nie mówi się już o szalonym Cyprianie; Norwid po odmowie ze strony Trębickiej i po odebraniu wiadomości o jej zaręczynach zerwał kontakt zupełnie. Należy jednak pamiętać, że Faleńscy dochowali mu ze swojej strony przyjaźni.

Trębicka w r. 1854 przesłała Norwidowi utwory Deotymy, w r. 1856 uczyniła to samo z utworami Faleńskiego, toteż listy Norwida zawierają raczej dość życzliwą ich ocenę, zwłaszcza poematu *Termopile*.⁴⁵ Felicjan mógł być wdzięczny, jakkolwiek nie wiedział chyba, co począć z radami udzielanymi mu przez Cypriana. Takich rad nikomu nie trzeba i zawsze są nie w porę. Były to zupełnie różne organizacje poetyckie, pomimo podobieństw i związków biograficznych, tematycznych i warsztatowych. Chlebowski pisał o takich podobieństwach, a Chmielowski swoim zwyczajem domyślał się wpływów Norwida na Faleńskiego.⁴⁶ A przecież Faleński i Chmielowski znali bardzo niewiele utwo-

⁴⁴ List w tłumaczeniu moim, istotnie bazgrany nieczytelnie [w:] Korespondencja Marii Faleńskiej z lat 1856—1895, Rkps 5904 Biblioteki Narodowej w Warszawie, k. 47—48.

⁴⁵ W rekonstrukcji J. W. Gomulickiego we wstępnej *Matiej Kronice* (zob. przyp. 5), s. 53—54, także w t. V *Pism Wybranych*.

⁴⁶ *Edgar Allan Poe i jego nowele* przez Felicjana Faleńskiego. „Biblioteka Warszawska” 1861, t. IV, s. 3—4.

⁴⁷ W tomie V *Pism zebranych*, s. 292—294 jest to arkusik pod adresem Faleńskiego w liście do Trębickiej z 19 lipca 1856 i 298 wzmianka w liście z sierpnia wym. r. (Ze względu na biograficzny charakter obecnych rozważań nie zajmuję się meritum ocen literackich).

⁴⁸ Bronisław Chlebowski stwierdzał pokrewieństwa z Norwidem lakonicznie. (*Literatura polska 1795—1905 jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości*. Lwów 1923, s. 326). Piotr Chmielowski twierdził, że Faleński dążył do oryginalności wyrazu pod wpływem Słowackiego, a po części Cypriana Norwida (*Historia literatury polskiej*, Warszawa 1900, t. VI, s. 219). Opinia ta niczym nie jest poparta.

rów Norwida, tylko to, co się zamknęło w r. 1863 lipskim tomem. No, mógł jeszcze znać Felicjan wiersze stanowiące zawartość listów. Prawdopodobnie Chmielowski sugerował się wiadomościami o kontaktach Trębickiej. Zastanawiające mogą być zbieżności późniejsze, pomiędzy ineditami Norwida a późniejszymi drukami i ineditami Faleńskiego. O czymś takim napomknął Julian Krzyżanowski, który przed wojną urządził w rozgłośni warszawskiej audycję poświęconą Faleńskiemu i otrzymał listy od słuchaczy protestujących przeciwko autorstwu Felicjana na rzecz Norwida.⁴⁷ Traktując ich wiersze jako anonimowe testy, moglibyśmy postawić zagadkę stylometryczną.

Nie postawimy jej tutaj, wskażemy tylko na pewne okoliczności. Zewnętrzne są następujące: ta sama generacja ostatnich romantyków, ale świadoma schyłkowej fazy tego prądu, poszukiwanie sposobów wyjścia z romantyzmu, poczucie odosobnienia wśród współczesnych i brak oddźwięku, popularności; wewnętrzne: rozległa i głęboka kultura poetycka, umiłowanie antyku, postawa intelektualna, stąd gnomiczność poezji. Wykazują to obaj poeci. Z tym wszystkim neoklasykiem jest tylko Faleński, poeta sprecyzowanej myśli i regularnie skryształizowanej formy. W ten sposób, różniąc się w sposób zasadniczy, mogli ci dwaj poeci mieć pewne momenty zbieżne.

Sobie za życia czy Norwidowi po śmierci napisał Faleński ten nagrobek:

Mógł albo później przyjść lub wcześniej,
Lecz gdy urodził się nie w porę,
To, choć w nim coś jak światłem gore,
Niemniej przyznali mu współcześni:
Ze z jego tchnień zrodzone pieśni
Wraz z nim są na bezkrwistość chore.

Włęc gdy raz nie wstał ze snu rano,
Nie bardzo byli żalem zdjęci.
Tylko się czyn ich tym uswięci:
Ze w księdze Spraw z milczenia znaną
Dość niewyraźnie go wpisano,
Sypiąc nań piasek niepamięci.

Meander 155

Pozostaje jeszcze niemy, obrażony gest Norwida. Skoro nie ma tu mowy o zawodzie miłosnym, a raczej usunęło mu się tylko życiowe oparcie, na które jednak liczył, zerwanie tak kategoryczne nie wydaje się konieczne. Ale Norwid, źle odczytawszy znaną nam niewinną dewizę, potężnie i tragicznie odczuł własną... gafę, wzniosłą śmieszność oświadczyń nie w porę. Stąd w liście ostatnim zjawily się tonacje przykre, gdy pisał o dreszczu przechodzącym go, gdy dotyka pisma kobiecego.⁴⁸ Dreszcz — jaki? Pragnienia, niepokoju, odrazy? Jakby własna omyłka była zawsze czyjąś winą, własny zawód czyimś uchycieniem, własne niedorozumienie czyimś kłamstwem. I tak się zerwała korespondencja, jednostronnie wprowadzie istniejąca, ale niezmiernie ważna, szczerą, a równocześnie upozowana. Kiedyż bowiem listy poetów są szczerze? Wspomniana autowiwisekcja z pierwszego listu Felicjana wydaje się poematem psychologicznym, a nie spowiedzią. Najmniej tego upozowania było w zachowanych listach do Faleńskiego pisanych przez Trębicką, która poetką nie była. Właśnie dlatego jej listy do starszego z poetów nie były chyba różne od listów do Felicjana.

⁴⁷ W roku 1934, wzmianka o tym w Krzyżanowskiego *Dziejach literatury polskiej*, Warszawa 1969, s. 374.

⁴⁸ List z lata 1857, wspomniane wyrażenie cytuje Gomulicki w t. V *Pism Wybranych*, s. 328.

РЕЗЮМЕ

Мария Трембицка (1821—1896), многолетняя приятельница Циприана Норвида, сохранила письма поэта, написанные им в 1846—1857 гг. Дочь польского генерала, убитого восставшими в памятную ночь с 29 на 30 ноября 1830 г., Мария жила в своей родной деревне Стригове под Кобрыном. После смерти матери вместе со своим отчимом и единокровным братом Готардом Мария едет в Варшаву на открытие памятника верным царю генералам. Там она сближается с Марией Несельроде-Калергис, живущей раздельно с мужем и пребывающей у отца в столице Королевства Польского. В 1845 г. обе подружившиеся Марии отправляются в путешествие по Германии и Италии. Мария Трембицка была богатой дворянкой из хорошего рода, поэтому нельзя считать ее так называемой „*damе de compagnie*”, даспоряжающейся миллионами своей приятельницы. В Италии обе Марии встретились с Циприаном Норвидом, который без памяти влюбился в прекрасную Марию Калергис. Не следует упрекать ее в невзаимности, ведь ни брак, ни какая-нибудь другая связь с бедным поэтом ей были недоступны — собственного богатства у нее не было. В Берлине обе приятельницы расстались. Трембицка (со сломанной рукой) вернулась в Стригов, откуда начала проводить оживленную переписку со своими и чужими. К своим принадлежали Ц. Норвид, писатель Эдмунд Хоецки, братья Коморовские (актер Юзеф и музыкант Игнаций) и, наконец, будущий муж, с которым Мария познакомилась в Варшаве в 1854 г. Письма Марии к Норvidу пропали, но сохранившиеся письма Норвида к ней свидетельствуют о дружбе, ничто, однако, не указывает на существование более теплых чувств между ними. Поэтому неожиданностью для нас будет письмо поэта-эмигранта (осень 1856 г.) в котором он объясняется в любви, хотя панна Трембицка была в это время невестой Фаленьского. Решение Норвида можно объяснить по-разному, например, тоской о ком-то близком, чувством одиночества, усталостью, вызванной тяжелой борьбой за существование, но трудно поверить в его любовь к женщине, с которой он расстался 12 лет назад и которую он называл только „сестрой”. Непосредственным поводом для объяснения в любви послужило живое заинтересование со стороны М. Трембицкой, судьбой Норвида. Их переписка была прервана, когда Фаленьски получил из Франции известие о тяжелом материальном положении поэта и передал его невесте. Тогда Мария написала письмо своему знакомому выдающемуся парижскому журналисту Юлиушу Жанену с просьбой помочь Норvidу. Жанен хотел заказать у Норвида иллюстрации к одной из своих книг, но план свой не осуществил, встретив, вероятно, отказ Норвида. Ведь книжонка должна была называться „Трактат о маленьких счастьях”! В это время прекратилась переписка между Норвидом и Трембицкой. Полное молчание Норвида не повлияло на доброжелательность счастливой пары. Позднейшие литературные высказывания Фаленьского о изгнаннике были полны уважения и признания. Супруги с благоговением хранили его письма. Их контакты с Норвидом были, вероятно, известны, т. к. Петр Хмелевски нашел в произведениях Фаленьского влияние поэта. Действительно, Трембицка посылала Норvidу стихи Фаленьского, поэт давал последнему некоторые советы, которыми тот совсем не пользовался. Некоторое сходство их более поздних и неопубликованных произведений можно объяснить общей для поэтов судьбой их поколения и общим для них мировоззрением. Вывод о том, как писала панна Трембицка Норvidу, можно сделать из ее писем будущему мужу.

R É S U M É

Marie Trębicka (1821—1896), l'amie du Cyprien Norwid pendant de longs ans, a conservé ses lettres des années 1846—1857. Elles se posent, en partie, sur sa correspondance avec Félicien Faleński (1854—1859), plus tard son mari. La fille du général polonais fusillé dans la nuit mémorable du 29 au 30 novembre du 1830 par les insurgés, elle habitait toujours dans son pays natal Stryhov près de Kobryń et puis, après la mort de sa mère, avec son beau-père, général Charles Turno, son petit demifrère Gotard, devait arriver à Varsovie pour participer à l'inauguration du monument aux généraux fidèles à l'empereur. Elle s'approcha alors de Marie des comtes Nesselrode Kalergis qui après la séparation de son mari séjournait chez son père dans la capitale du Royaume de Pologne. En 1845 tous les deux Mariés amies se sont mises en voyage en Allemagne et en Italie. Mademoiselle Trębicka était la femme noble très aisée, avec bonne parentèle, alors on ne pouvait pas la considérer comme „la dame de compagnie” de l'amie qui disposait des aspanages de millions. En Italie toutes les deux touristes se sont recontrées avec Cyprien Norwid qui s'est amouraché aveuglement de la jolie Marie Kalergis. On ne peut pas reprocher à elle le défaut du retour à l'égard du poète pauvre: ni mariage, ni autre lien avec l'artiste pauvre n'était pas lui accessible — elle ne possédait pas fortune propre. À Berlin les amies se sont séparées, Trębicka (qui se cassa le bras) est retournée à la maison et de son Stryhów tenait une très vaste correspondance avec les siens et les étrangers. Parmi les siens y participait Norwid, l'écrivain Edmond Chojecki, les frères Komorowski (l'acteur Joseph et le musicien Ignace), et finalement son futur mari, connu en été du 18à4. Ses lettres à Norwid se sont égarées, les lettres de Norwid à elle témoignent de la vive amitié, toutefois rien n'indique pas un plus ardent sentiment entre eux. D'autant plus nous sommes surpris de la lettre de déclaration d'amour du poète émigrant de l'automne du 1856, parce que mademoiselle Trębicka était déjà alors la fiancée de Faleński. On peut interpréter la décision de Norwid diversement, par ex. avec la nostalgie de la personne proche, avec le sentiment de solitude, avec la fatigue de la dure lutte pour la vie, mais — après 12 ans de la séparation des anciens amis — il est difficile de croire en son amour pour la personne appelée seulement „soeur”. C'était le vif intérêt de mademoiselle Trębicka pour le sort de Norwid à provoquer immédiatement cette déclaration d'amour mal à propos. Leur correspondance avait été rompue lorsque Faleński eut reçu de quelqu'un de la France la notice de la situation difficile de Norwid et l'eut communiquée à sa fiancée. Alors Marie a écrit la lettre avec la demande de l'aide et du conseil pour Norwid à sa vieille connaissance étrangère, Jules Janin, éminent journaliste parisien. Janin voulut commander à Norwid les illustrations à son livre, mais il n'a pas réalisé ce projet, ayant rencontré sans doute le refus de la part de Norwid. En effet le livret devait être intitulé: *Traité de petits bonheurs...*! En ce temps-là de même cessa l'échange des lettres entre Norwid et Trębicka qui a causé à l'ami une déception, peut-être plus de la nature d'ambition que d'amour érotique. Le silence total de Norwid à partir de ce jour-là n'a pas exercé aucune influence négative sur la bienveillance du couple heureux pour lui. Les diverses remarques littéraires de Faleński concernant l'exilé étaient toujours pleines de respect et d'estimation. Tous les deux ont gardé ses lettres pieusement. Les contacts étaient sans doute connus parce que Pierre Chmielowski, par exemple, croyait d'avoir trouvé des influences de Norwid dans les oeuvres de Faleński. En effet Trębicka envoyait les oeuvres de Faleński à Norwid, et celui-ci donnait à lui

quelques conseils, mais Faleński n'en profitait point. Au contraire, on peut constater quelques ressemblances de leur poésie, d'autant plus intéressantes qu'elles paraissaient dans les oeuvres postérieures et non publiées, donc conditionnées par l'attitude générale des auteurs et le destin commun de leur génération. Et la manière dont m-lle Trębicka écrivait à Norwid on doit la déduire indirectement de ses lettres à son futur mari qui se sont conservées.